

**Anna Wilczyńska, klasa V**

**Publiczna Salezjańska Szkoła Podstawowa im. św. Dominika Savio**

**w Mińsku Mazowieckim**

**opiekun p. Maciej Samulik**

### **Pewnego dnia znalazłam się na innej planecie**

Pamiętne ubiegłoroczne lato spędzałyśmy wraz z siostrą u babci. Pewnego dnia postanowiłyśmy wraz z kolegą z sąsiedztwa pobawić się w chowanego na zewnątrz. Siostra schowała się za gęstymi krzakami jałowca, a ja wdrapałam się na drzewo.

Wtem w koronie dostrzegłam mały zielony domek. „Dziwne, skąd on się tam wziął?” - pomyślałam i weszłam do środka. W domku panowały egipskie ciemności. Odśloniłam kotary zakrywające nieduże okna. Wnętrze było urządzone raczej skromnie. Na środku stał stół z kilkoma krzesłami. Zaciekawiona zobaczyłam stojącą na stole małą porcelanową figurkę pieska. Podniosłam ją do góry, żeby się jej dokładnie przyjrzeć. Nagle świat zawirował przede mną i zemdlna upadłam. Ocknęłam się w dziwnym miejscu. Leżałam na błękitnej trawie, nade mną było zielone niebo. Zrozumiałam, że w niezwykle sposób znalazłam się w innym świecie.

– Witam! - usłyszałam nagle wesoły głosik.

– Dzień dobry – odpowiedziałam niepewnie. Rozejrzałam się dookoła, ale nikogo nie dostrzegłam. Tymczasem wesoły głosik dalej komentował.

– Rzeczywiście, dzień jest wspaniały. Księżyc świeci wysoko na niebie, a słońce wszędzie dopiero za dwanaście godzin. - Jak masz na imię, bo ja jestem Puszek.

– Czy ty jesteś duchem? Nie widzę cię! Gdzie jesteś? – zawołałam zaniepokojona.

– Nie, nie jestem duchem, tylko rybikiem i stoję w trawie tuż przy twoim prawym bucie. Spojrzałam w dół. Obok prawej nogi ujrzałam malutkiego, niebieskiego pieska. Jedno ucho sterczało mu do góry, a drugie, oklapnięte nadawało

pieskowi nieco łobuzerski wygląd.

– Ja mam na imię Ania. Czy możesz mi powiedzieć, gdzie jesteśmy?

– Miło cię poznać, Aniu. Jesteśmy na planecie 1000. Jeśli masz ochotę, to cię po niej oprowadzę. Chętnie zgodziłam się, tym bardziej, że nie chciałam zostać sama w zupełnie obcym miejscu.

– Teraz spacerujemy po równinie podniebnej 9127. Jest przepiękna, uwielbiam się na niej bawić. Zauważyłam, że krajobraz wokół mnie w niczym nie przypomina tego, do którego jestem przyzwyczajona. Przede wszystkim odwrócone kolory trawy i nieba. Księżyc oświetlał łąkę niezbyt jaskrawym światłem, tak, że otaczał nas półmrok. Brakowało drzew i kwiatów. Poza nami dwojgiem nie było nikogo. Głuchej ciszy nie przerywały głosy ptaków i owadów. Okolica sprawiała smutne wrażenie opuszczonej.

– A teraz spacerujemy po równinie 9128. Również przepiękna! - komentował puszek. Nie zauważyłam żadnej różnicy. Wokół rozciągały się bezkresne błękitne łąki.

– Owszem, jest cudowna, ale dlaczego wszystko numerujecie zamiast nadawać im nazwy? Ja nazwałabym te równinę „Szafirową Łąką”.

Piesek zamyślił się i zmarszczył czoło.

– Nie wiem – odparł - ale dlaczego o to pytasz?

– Przepraszam, nie chciałam cię urazić. - odpowiedziałam szybko widząc, że piesek sprawiał wrażenie zdenerwowanego.

– Tak, trzeba uważać na to, co się mówi – stwierdził zagadkowo.

Wtem szmaragdowe niebo zasnuło się czarnymi chmurami i zaczął zimny deszcz. Mój towarzysz zniknął. Zostałam sama.

– Gdzie jesteś, Puszek?! - krzyczałam. Nikt jednak nie odpowiedział, a ja drżałam z zimna przemoczona do suchej nitki. „Brr, nie podoba mi się tu”. – pomyślałam. – „Nawet nie ma drzewa pod które mogłabym się schować”.

Nagle w oddali zobaczyłam małą grotę. Pobiegłam do niej i nareszcie schowałam się przed deszczem. Usiadłam przy ścianie i zasłuchana w monotonne

dudnienie kropel deszczu i usnęłam. Obudził mnie niezwykle piękny zapach. Obok mnie zakwitł wielki biały narcyz. Planeta na zewnątrz wygląda zupełnie inaczej. Wszędzie dookoła, gdzie tylko sięgał wzrok kwitły olbrzymie pachnące kwiaty. Niebo rozświetlało jasne jasne słońce. Po jasnym zielonkawym niebie unosiły się malutkie karoce. Wokół panował ożywiony gwar i radosny śpiew ptaków. Nagle jeden z kolorowych pojazdów sfrunął na dół i zatrzymał się blisko mnie. W środku siedział Jego Wysokość Puszek w maluteńkiej złotej koronie na głowie. Zaprosił mnie uprzejmie do środka.

– Co się stało? Jesteś królem? Skąd te karoce? – zapytałam.

– To wszystko twoja zasługa, Ani. Twoje pytanie zastanowiło mnie i wydałem dekret o nadawaniu nazw. Okazało się, że zaszyfrowane nazywanie to jednocześnie zły czar rzucony przed laty przez złego czarnoksiężnika, co sprawiło, że wszystko wokół było monotonne i jednostajne. Nadanie nazwy wyzwoliło nas i ponownie obudziliśmy się dożycia. Te karoce wokół przewożą moich poddanych i przyjaciół. Zapraszam cię do mojego pałacu.

Pałac był piękny, kolorowy, ze strzelistymi wieżyczkami. Puszek wydał ucztę na moją cześć, na którą zaproszeni byli wszyscy mieszkańcy krainy – malutkie słodkie rybki. Król zaproponował mi zamieszkanie na jego planecie i funkcję damy dworu. Zgodziłam się z ochotą. Od tego czasu wolne chwile spędzam w krainie Puszka. Wystarczy tylko potrzymać figurkę z pieskiem, aby przenieść się na cudownie kolorową planetę.